



SZERLOK HOLMES I JEGO PRZYGODY

SPUŚCIZNA RODOWA 

ARTHUR CONAN DOYLE

Arthur Conan Doyle

Sherlok Holmes i jego przygody

Spuścizna rodowa



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

Wersja demonstracyjna

Arthur Conan Doyle

„Szerlok Holmes i jego przygody. Spuścizna rodowa”

Copyright © by **Arthur Conan Doyle**, 1907

Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2019

**Zabrania się rozpowszechniania, kopiowania
lub edytowania tego dokumentu, pliku
lub jego części bez wyraźnej zgody wydawnictwa.**

Tekst jest własnością publiczną (public domain)

**ZACHOWANO PISOWNIĘ
I WSZYSTKIE OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE.**

Skład: **Adam Brychcy**

Projekt okładki: **Adam Brychcy**

Tłumacz: **anonimowy**

Druk: **A. T. Jezierski**

Wydawnictwo: **Jan Fiszer**

Warszawa, 1907

ISBN: 978-83-8119-656-7

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spuścizna rodowa

W charakterze przyjaciela mego Szerloka Holmesa było wiele sprzeczności, ale najwięcej raziło mnie w nim jedno. Pod względem umysłowym nie było systematyczniejszego nad niego człowieka. Ubrać się umiał starannie i ze smakiem. Przeciwnie, w życiu codziennym był tak nieporządny, że swego współlokatora mógł doprowadzić do rozpacz.

Ja sam wcale nie przywiązuję wagi do drobnostek. Surowe, twarde życie w Afganistanie i wrodzony popęd do niekrępowania się niczem sprawiły, że o niejedno dbam mniej, niżby przystało lekarzowi. Ale wszędzie widzę pewne granice i jeśli mi wypadnie mieszkać z kimś, kto cygara chowa w skrzyni z węglami, tytoń w perskim pantoflu, a listy nad kominkiem, to wobec takiego jegomościa śmiało uchodzić mogę za wzorowo porządnego. Zawsze byłem tego zdania, że kto się chce ćwiczyć w strzelaniu z pistoletu, powinien to robić na świeżym powietrzu. I jeśli Holmes, będąc w doskonałym humorze, siadał w krześle ze strzelbą i setką nabojów pod ręką i wybijał na ścianie kulami swe nazwisko, to według mego przekonania nie wpływało to dodatnio ani na powietrze ani na wygląd pokoju.

Mieszkanie nasze pełne było chemikalii i wszelkiego rodzaju pamiątek po sprawach kryminalnych, które poniewierały się wszędzie i często znajdowały niespodzianie w maselniczce lub innych niestosownych miejscach. Ale najwięcej mnie niecierpliwiły jego papiery. Holmes nie chciał zniszczyć najmniejszego choćby świstka, zwłaszcza mającego związek ze sprawą, w jakiej odegrał sam pewną rolę. Całe dwa lata zbierał się on przejrzyć i uporządkować swe papiery. Jak kilkakrotnie wspomniałem, po dniach energii i zapamiętałej działalności, która okryła sławą jego imię, zapadał nieraz Holmes w rodzaj duchowego uśpienia. Wtedy

leżał godzinami całymi na sofie, ze skrzypcami i ulubionymi książkami pod ręką. Zdawało się, że ma zaledwie tyle siły, żeby się dowlec do stołu, kiedy podawano obiad. Stosy papierów rosły z miesiąca na miesiąc; wypełniły one wreszcie wszystkie kąty; wszędzie leżały pliki rękopisów, których nie wolno było spalić i którymi mógł się rozporządzać tylko sam właściciel.

Pewnego wieczora zimowego siedzieliśmy przed kominkiem. Holmes skończył właśnie wklejanie wyciągów z aktów kryminalnych do książki zbiorowej. Wtedy podsunąłem mu ostrożnie myśl, aby w ciągu dwóch następnych wolnych godzin zająć się uporządkowaniem naszego wspólnego salonu.

Że propozycja moja jest zupełnie słuszna — niepodobna było zaprzeczyć. Przyjaciół mój wyszedł do swej sypialni z miną niezupełnie zadowoloną, a gdy po chwili powrócił, włókł za sobą duży kufer blachą obity.

Postawił kufer na środku pokoju, siadł przed nim na taborecie i otworzył wieko. Niemal trzecią część kufra zajmowały papierowe zwoje, powiązane czerwonym sznurkiem.

— Piękny zbiór ciekawych historii, Watsonie — rzekł, patrząc na mnie chytrem okiem. Zdaje mi się, że gdybyś wiedział, co się zawiera w tej skrzyni, to prosiłbyś mnie raczej o pokazanie ci kilku papierów, niż o porządkowanie innych, jeszcze tu niedołączonych.

— To są dokumenty twoich spraw dawniejszych? Już dawno pragnąłem je poznać.

— Tak, mój chłopcze, to są moje dawniejsze sprawy z czasów, kiedy nie byłeś jeszcze moim biografem, a przeto ja nie byłem jeszcze sławnym.

Brał jeden zwój po drugim, patrząc na papiery wzrokiem niemal rozrzuwionym.

— Nie wszystko mi się udawało, Watsonie, ale jest tu kilka wybornie rozwiązanych problemów. Oto notatki o zabójstwie w Tarleton, sprawa Vamerry; wiesz, ten kupiec win? Jest tu

również przygoda starej rosyanki, dziwne zdarzenie z kulą aluminiową, najdokładniejsze szczegóły o Ricolettim, człowieku o krzywych nogach, i jego strasznej żonie. A tu, a! — to jest właśnie bardzo niezwykła historia!

Sięgnął do dna kufra i wyjął stamtąd małe drewniane z zasuwaniem wiekiem pudełko, jakie miewają dzieci do chowania zabawek. W pudełku leżał zmięty skrawek papieru, staroświecki brązowy klucz, drewniany kołek, owinięty kłębką szpagatu, i trzy zardzewiałe krążki metalowe.

Widząc moje zdziwienie, Holmes uśmiechnął się.

— No, mój chłopcze — zapytał, co myślisz o tym kramie?

— Dziwny zbiór!

— Bardzo dziwny, ale historia, która się z nim wiąże, jest jeszcze dziwniejsza.

— Więc z tem wszystkim wiąże się historia?

— Tak, i nawet historia na wielką skalę.

— Czy podobna?

Holmes wziął drobiazgi, jeden po drugim i położył je na brzegu stołu, poczem usiadł i przypatrywał się im z zadowoleniem.

— Oto wszystko — rzekł — co mi pozostało po nadzwyczajnym epizodzie, który się tyczy rytuału rodziny Musgrave.

Już kilka razy Holmes wspominał o tej sprawie, lecz szczegółów jej nie znałem.

— Zrobisz mi, rzekłem, wielką przyjemność, jeśli mi o tem opowiesz.

— I chcesz, żebym cały ten kram zostawił jak jest — zawołał Holmes z lekkim sarkazmem. Widzę, że niewiele potrzeba, abyś się wyrzekł manii porządkowania. Bardzo mi będzie przyjemnie, jeśli dołączysz tę sprawę do swoich pamiętników. Jest ona, z powodu pewnych szczegółów, jedyną w kronice kryminalnej naszego kraju. To sprawa nawskroś wyjątkowa. Obraz mojej skromnej działalności bez wspomnienia o tej sprawie byłby

Koniec wersji demonstracyjnej